

Dorota Łażewska

Wyższa Szkoła Gospodarki Euroregionalnej
im. Alcide De Gasperi w Józefowie k. Otwocka

Bezużyteczna użyteczność filozofii

Беспользная польза философии

Temat obrad i zarazem pytanie: „komu potrzebna jest jeszcze filozofia i filozofowie?” przypomina smutek romantycznego poety Hölderlina, który pytał: „cóż po poecie w czasie marnym?”. Poszukując odpowiedzi na pytanie: „do czego potrzebna jest filozofia?”, można stwierdzić za Arystotelesem, iż filozofia nie jest do niczego potrzebna i na tym zakończyć naszą debatę. Odpowiedź Arystotelesa jest wciąż aktualna, gdyż również współcześnie trudno wskazać dyscyplinę nauk humanistycznych tak podatną na zarzut bezużyteczności jak właśnie filozofia. Oba poglądy (zarówno ten starożytny, jak i współczesny) zostały jednakże sformułowane w odmiennych filozoficznych językach. I to świadczy o tym, że bez filozofii obejść się nie można. O czym znów zapewnia przywołany już Arystoteles, w takim oto zdaniu: filozofować to znaczy zarówno zastanawiać się nad tym, czy powinniśmy filozofować, jak i oddawać się filozoficznym dociekanom.

Arystoteles wypowiadał się w języku metafizycznym. Mówiąc, iż filozofia nie jest do niczego potrzebna, wyraził pogląd, że filozofia nie jest podporządkowana żadnym tkwiącym poza nią celom. Jej wartość tkwi w niej samej. Nie należy zatem do nauk służebnych, tak jak na przykład medycyna, której celem jest uzdrawianie człowieka. Odpowiedź współczesna jest zaś sformułowana w języku pragmatycznym. Oznacza, iż filozofia jest niepotrzebna, ponieważ nie przynosi wymiernych efektów. Filozofia jest zatem podobna do języka. Od jego wyboru zależy możliwość wypowiedzi. Na przykład, mówiąc po łacinie czy posługując się greką – tą najbardziej „mowną mową” – można wiele wyrazić. Język zbyt ubogi gramatycznie lub leksykalnie już na to nie pozwoli. Podobnie jest z filozofią. Można wyróżnić wiele filozoficznych języków: fenomenologię, hermeneutykę, egzystencjalizm czy pozytywizm. Posługując się nimi, mówi się o sytuacjach granicznych, lękach i nadziejach człowieka, opisuje istotę i esencję, snuje teorię bytów możliwych. Ale jest też język metafizyczny, którym można opowiadać o rzeczywistości i jej wewnętrznych zasadach.

Swoistą zasadą ludzkiego działania jest myślenie. Należy zatem identyfikować sposoby myślenia, zastanawiając się nad tym, jaka zasada kieruje tym myśleniem, jaką filozofią ktoś myśli i jakim językiem filozoficznym przemawia, bo przecież z „głębokości serca mówią usta”. Ogólnie rzecz biorąc, współczesne myślenie jest zdekonstruowane. Dekonstrukcja to nie tylko modna kategoria naszych czasów, lecz współczesny wzorzec myślenia. Definicja dekonstrukcji wymyka się nam jak mokra kostka mydła pod prysznicem. Myślenie zdekonstruowane jednak to *pensiero debole*. Nie dąży bowiem do prawdy, a wręcz jej unika. I właśnie „słabe myślenie” osób mających realny wpływ na politykę edukacyjną przyczyniło się do dekonstrukcji misji współczesnego uniwersytetu. Osoby te bowiem zdecydowały, iż racją bytu współczesnej uczelni wyższej nie będzie poszukiwanie i przekaz prawdy, lecz ekonomia. Nauczyciele, naukowcy i studenci będą zaś zajmować się „informacjoprzetwórstwem”. Jednak bez prawdy nie ma uniwersytetu godnego tego imienia. I właśnie przy użyciu zdekonstruowanego myślenia podmienia się paradygmaty tworzące fundament uniwersytetu. W miejsce paradygmatu „wyzwolenia przez prawdę” – paradygmat „wyzwolenia od prawdy”.

Czy potrzebna jest jeszcze filozofia i filozofowie? Tak – bardzo potrzebna. Świadczy o tym współczesny model uniwersytetu i to, co filozofia właśnie z nim zrobiła, lub raczej co zrobił z uczelnią wyższą brak dobrej filozofii.

ISSN 1642-1248

Σ Ο Φ Ι Α Vol. 15 (2015)

DOI: 10.15584/sofia.2015.15.26

Jadwiga Mizińska

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie

***Otsiebina* czyli filozofia autorska**

«Отсебятина» или авторская философия

Profesor Andrzej Nowicki, opowiadając grupie swoich uczniów i przyjaciół o swej, przypadającej na lata pięćdziesiąte XX wieku, młodości, wspominał, że ówczesni wykładowcy filozofii bez ustanku gnębili go za „otsiebinu”. Reagując na nasze zdziwione spojrzenia, wyjaśnił, że chodziło o zarzut, iż swoje zaliczeniowe prace pisze *od siebie*, zamiast, jak to było przyjęte, cytować klasyków marksizmu oraz ich entuzjastycznie wychwalać.